

ks. Janusz Królikowski

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie

ADAM CZŁOWIEK, *ANIOŁ STRÓŻ POLSKI. ORĘDZIA DLA POLSKI I POLAKÓW*
[2009–2014], INSTYTUT WYDAWNICZY ŚW. JAKUBA, SZCZECIN 2015, SS. 167

Kolejny tom domniemanych – nie można ich określić inaczej – objawień, które mamy do dyspozycji na księgarskim rynku, domaga się zajęcia stanowiska. Lektura nie jest łatwa z literackiego punktu widzenia, ponieważ całość publikacji jest mocno stylizowana na wzór wzniosłych mów („orędzi”), które już swoją naturą mają wzbudzić mocne przekonanie do prawdziwości zawartego w nich przesłania i do podjęcia go zwłaszcza w życiu społeczno-politycznym. Autor ukrywa się za pseudonimem „Adam Człowiek”, choć dość łatwo można się domyślić, z jakiego kręgu się wywodzi, analizując bliżej propozycje duchowe zapisane w „orędziach do Polski i Polaków”. Powołanie się na doznane objawienia zmierza zapewne do podniesienia „autorytetu” formułowanych wezwań i propozycji. Ciągłe nawet najbardziej domniemane objawienia mają się dobrze i są chętnie czytane. Szkoda, że nie ma takiego samego zapału do czytania Pisma Świętego.

Cóż więc można powiedzieć po lekturze? Na pewno zebrane „orędzia” są wyrazem namysłu nad rzeczywistością, w której żyjemy – rzeczywistością kościelną, społeczną i polityczną ze szczególnym naciskiem położonym na problemy obyczajowe, które w tych rzeczywistościach są na porządku dziennym. Ten namysł jest połączony z niewątpliwym pragnieniem zmiany, która powinna przeniknąć te rzeczywistości i dokonać ich weryfikacji w ścisłym odniesieniu do Boga, a zwłaszcza do królowania Jezusa Chrystusa. Idea jak najbardziej godna pochwały i uznania, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że wiele spraw idzie źle, to znaczy pozostaje w głębokiej sprzeczności z prawem Bożym i nauczaniem Kościoła. Autor mów szuka ich rozwiązania w bardzo ciekawym kluczu, a mianowicie powołując się na doświadczenia historyczno-religijne, które stanowią ważny element polskiego dziedzictwa religijnego.

Zapewne jest wiele racji, by do takich doświadczeń sięgać, ponieważ Bóg działa w dziejach, zarówno dziejach osobistych, jak i dziejach narodów. Dostrzeżenie tego działania, możliwe na gruncie wiary, ma poważną siłę argumentacyjną, a w niektórych przypadkach także rangę normatywną. Jest to łaska wcielona w dzieje, a więc jest to sam Bóg niejako kontynuujący swoje objawienie. A od objawienia Bożego nie można się odwracać i go bagatelizować.

Ważnym elementem w „orędziach” jest ich skierowanie do narodu polskiego. Naród ujmowany w perspektywie biblijnej posiada podmiotowość, a także ma do spełnienia własną misję. Kościół nie wahał się nigdy mówić o podmiotowości narodów, wobec której właściwą postawą jest także szukanie rozumienia własnego powołania, jakim obdarzył go Bóg, oraz realizowania go w pewnej ogólniejszej perspektywie historycznej. Trzeba jednak pamiętać, że koncepcja powołania narodu nie może być mylona z jakąś bliżej nieokreśloną mesjańskością, która w polskiej tradycji, zwłaszcza tej rozwiniętej w okresie romantyzmu, ma bogate przejawy i zachowuje swoje wpływy. Nigdy nie wolno stawiać jakiegoś narodu na pozycji wyższej w stosunku do innych. Gdy mówimy, że jako Polacy mamy misję wobec innych narodów, to z takim samym przekonaniem powinno się postawić pytanie o to, czy inne narody nie mają jakiejś misji wobec naszego narodu. Osobiste doświadczenie zmusza mnie do uczciwego stwierdzenia, że od każdego narodu można się czegoś nauczyć. Nie jesteśmy jedynym narodem z misją wobec innych, jak zdają się sugerować niektóre wypowiedzi „Anioła Stróża Polski”. Szkoda, że nie zwrócono uwagi na to, czego możemy uczyć się od innych, na przykład Włochów, Greków, Francuzów, Niemców itd. Potrzebna jest w tym względzie większa otwartość na to wszystko, w czym my możemy wzorować się na innych.

Ważnym aspektem spisanych orędzi jest podkreślenie aspektu wstawiennictwa Maryi, Matki Bożej, i świętych, zwłaszcza polskich. Niesłusznie w dzisiejszej teologii zagadnienie to jest pomniejszane. Usiłuje się rolę Maryi i świętych sprowadzić do dawanego przykładu (wzorczość). „Przykład świętych nas pobudza a ich bratnia modlitwa nas wspomaga, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia” – tak modli się Kościół. Potrzebujemy realnie modlitwy Maryi i świętych wobec wyzwań, które stają dzisiaj przed nami. Potrzebujemy także wstawiennictwa naszych Aniołów Stróżów. Trzeba jednak pamiętać, że wstawiennictwo nie zastąpi naszej pracy, naszego „trudu miłości”, jak mówi św. Paweł Apostoł.

I to jest najsłabsze ogniwo prezentowanej publikacji. Owszem, jest w niej niejednokrotnie zaznaczona potrzeba nawrócenia i przemiany, ale brzmi tak

ogólnikowo, że nie budzi zaufania. Być chrześcijaninem i uczestniczyć czynnie w dziejach zbawienia i dziejach powszechnych to nawracać się. Na nic nie przydadzą się intronizacje, akty oddania, poświęcenia, zawierzenia, jeśli nie będą formułowane i wypowiedane na gruncie dogłębnej przemiany serca wyrażanej w „nowych” czynach. W „orędziach”, wprawdzie delikatnie, ale skrytykowane zostały programy duszpasterskie, a także sami pasterze Kościoła. W obecnym czasie jest na takie stawianie sprawy nie tylko ogólne przyzwolenie, ale nawet jest to pewna moda. Owszem, pasterze także popełniają błędy, ale zachodzące szybko przemiany nie są łatwe do odczytania w kluczu Ewangelii. Trzeba cierpliwości ewangelicznej. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że hasło proponowanej intronizacji (tak czy inaczej rozumianej) bez programu duszpasterskiego, który by jej towarzyszył, jest po prostu utopijne. Chrystus jest ogłaszany Królem od Betlejem do Kalwarii, ale czy to zmieniło świat? Zmienia się na tyle, na ile poddaje się mu życie osobiste i społeczne, a kierunek takiej zmiany trzeba jeszcze wypracować. Mamy piękny drogowskaz w nauczaniu II Soboru Watykańskiego, ale jeszcze nie został on w pełni odczytany. I to jest „moment”, który uważam za najważniejszy w analizowanych „orędziach”. Gdzie jest nauczanie soborowe i jego duch? To jest przecież głos Ducha Świętego dla dzisiejszego Kościoła we współczesnym świecie. Bez niego nie ma autentycznej wędrówki ewangelicznej pośród nowego świata.

I jeszcze jeden wątek. W „orędziach” ciągle jest mowa o jakimś „wrogu”, który na nas czyha. Tak, to prawda, Ewangelia i wiara mają zawsze wroga. Sam św. Jan Paweł II nie wahał się mówić, że w dzisiejszym świecie istnieją „centra antyewangelizacji”, które detronizują Chrystusa i demontują Kościół. Nie możemy jednak stwierdzać tylko, że „ktoś” działa na naszą szkodę. To my jesteśmy wrogami samych siebie, gdy się nie nawracamy i nie motywujemy naszej wiary, opierając ją na solidnych fundamentach. Pierwszym wrogiem wiary jest sam chrześcijanin, jeśli się nie nawraca i nie uzasadnia swojej wiary. Wiara domaga się obrony najpierw w nas samych i przed nami samymi. Gdy będziemy „mocni w wierze”, żaden wróg zewnętrzny nie będzie miał do nas dostępu.

Anioł Stróż Polski na pewno mówi do nas, ale jego głos odnosimy i bezwzględnie musimy odnosić do Ewangelii – do żywego głosu Jezusa Chrystusa, który mówi do nas z wielką mocą i pełną autentycznością. Tylko pod tym warunkiem wszelkie „orędzia” mogą być przyjęte i wprowadzane w życie. Głos „Adama Człowieka” zasługuje na posłuchanie, ale w nurcie jak najbardziej krytycznym, bo tylko w ten sposób może stać się głosem autentycznym.